

ANNA JELINOWSKA

ur. 1924; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	Ravensbrück, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Ravensbrück, II wojna światowa, obóz koncentracyjny w Ravensbrück, apele, służba obozowa, warunki obozowe, wyjazd do podobożu

Życie w obozie Ravensbrück

Samo zetknięcie z tym, co się w obozie działo, mimo wielu informacji, jakie docierały do nas, było jednak wielkim szokiem. Przede wszystkim szokiem były wielogodzinne apele. Stałyśmy godzinami ustawione w szeregi i właściwie nie bardzo było wiadomo po co. Przed tymi naszymi kolumnami, przechodziły tak zwane aufzejerki, czyli te kobiety ze służby obozowej, ale mam tutaj na myśli nie więźniarki, tylko te esesmanki, które bardzo bacznie obserwowały twarze. Trzeba było ogromnie uważać, ponieważ jakiś wyraz twarzy, jakieś spojrzenie, które się nie podobało, wywoływało natychmiast policzkowanie. Zostałyśmy przydzielone obie z matką do baraku, tam były łóżka trzypiętrowe. Myśmy zostały umieszczone na najwyższym piętrze, co powodowało pewną niewygodę przy wchodzeniu tam, ale z drugiej strony miało taką zaletę, że nie było już nikogo nad nami. Ponieważ w tych łóżkach niżej położonych było nieprzyjemne to, że z góry, z sienników sypały się jakieś takie trociny. Poza tym tam wydawało się, że jest jakby trochę więcej powietrza. Przez ten pierwszy okres wstępny kilku czy kilkunastu dni nie byłyśmy przydzielone do żadnej pracy. Takie odnosiło się wrażenie, że właściwie nie bardzo wiedzieli sami ci, którzy zarządzali obozem, do czego my mamy zostać przydzielone. Dopiero po dziesięciu dniach od naszego przyjazdu zaczęto formować grupy osób kierowanych do tak zwanych podobożów. To były przede wszystkim osoby młodsze i takie sprawne fizycznie. Natomiast te osoby starsze, które pozostawały na miejscu, były kierowane do szwalni, do takiej pracowni, gdzie na drutach były robione rękawice, skarpetki dla żołnierzy na froncie. Właśnie do takiego transportu, który był przeznaczony do podobożu, zostałam włączona i w nocy z 19 na 20 października w wagonach bydlęcych transport ten wyruszył dla nas w podróż donikąd, bo przecież nikt nas nie informował, do czego jesteśmy przeznaczone. Pamiętam dobrze tę podróż, bo to była bardzo zimna noc, a te ubrania, które myśmy dostały tam, z tych zasobów obozowych, to były raczej cienkie, tak że bardzo było zimno tej nocy. Ten ciemny,

nieoświetlony wewnątrz wagon, turkot kół i taka świadomość jakiejś wielkiej niewiadomej z jednej strony, a z drugiej strony wielki smutek z tego powodu, że zostałyśmy rozdzielone z matką i ja nic nie będę wiedziała o jej losie, tak jak ona o moim.

Data i miejsce nagrania	2005-04-16, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"